

## Ceny Prenumeraty.

W Lwowie: miesięcznie 2 K, za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.  
Z jednokrotną przesyłką poczt. w kraju: miesięcznie 2 K 70 hal., kwartalnie 8 K, rocznie 32 Kor.  
w Niemczech: kwartalnie 12 Kor.  
w innych państwach Związku poczt. kwartalnie 15 K, rocznie 60 K.  
Z dwukrotną przesyłką poczt. w kraju: miesięcznie 3 K 20 h., kwart. 9 K 60 hal.; rocznie 38 K.  
Zmiana adresu pocztowego 40 h.  
Ceny oddzielnych numerów:  
Wyd. popołud. 8 h. z prze-10 h.  
Wyd. poranne 4 h. syłka 8 h.

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym pisemem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halerczy.  
Nadstawienie za wiersz drobnym pisemem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h.  
Nekrologja za wiersz petn. 60 h.  
Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal.  
Za wiersz, najmniej 4 K 50 hal.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h., najmniej 5 wierszy (K. 2.50).  
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.  
Kopisów ogłoszeń nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie — Listy w sprawach prenumerat i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 6 hal.,  
z przesyłką 10 hal.

## Wojna.

Nigdy jeszcze Lwów nie był tak odcięty, jak obecnie, od wszelkich wiadomości z szerszego terenu wojny europejskiej. Najświeższe wiadomości pochodzą z gazet przywiezionych przez prywatne osoby, a datujących z przed 8 dni. Co się przez ten ostatni tydzień stało nietylko na granicy francusko-niemieckiej, lecz i na wschodnich terenach walk, w Pruszech i w Królestwie Polskiem, — nie sposób się cokolwiek dowiedzieć. Jedno tylko zdaje się być pewnem, że wojna jest dopiero w swym początku, że mocarstwa wojujące rozwijają dopiero swe siły i że olbrzymie bitwy, jakich świat jeszcze nie widział, toczące się od szeregu tygodni, są wstępem dopiero do walk jeszcze straszniejszych, jeszcze krwawszych, w których jeszcze większe masy uzbrojonych ludów niętych w żelazną dyscyplinę nowoczesnego wojska, z bohaterstwem i uporem o każdą piędź ziemi w śmiertelnych bojach zmagać się będą.

Ale nietylko dziesiątki tysięcy żołnierzy giną na polach bitew. Wojna nowoczesna niszczy wsie i miasta, niszczy kraj cały, w którym się toczy.

Wojska nie grabią dziś ludności, jak za czasów wędrowek narodów. Prawo międzynarodowe czyni ścisły przedział między cywilną ludnością, a wojującymi armjami, biorąc ludność w obronę przed jakimkolwiek wrogiem działaniem wojsk, kraj zajmujących. Sam taki jednak przemarsz krocących armji i walk rozciągniętych na przestrzeni setek kilometrów, walk, w których rozstrzyga ogień tysięcy armat, zasypujących wsie i miasta gradem pocisków, nie może nie powodować ruiny wszelkiego życia dookoła, ruiny dobytku pracy całych nieraz pokoleń.

Niestety ta groza wojny dzisiejszej spadła na nasz kraj. Połowa już niemal Galicji, choć wojna dopiero w zaczątku, pożoga jej jest objęta.

Nierównomiernie rozłożony został ciężar wojny między państwa trójprzymierza. Włochy zachowały neutralność, Niemcy wzięły na się walkę z liczebnie słabszą Francją i Belgią, aby przenieść od razu wojnę na ich terytorjum. Austrii zaś przypadła rola wstrzymywania całej potęgi rosyjskiej, póki Niemcy nie uporają się z Francją.

Odrzuć plan strategiczny, wypracowany w Berlinie, skazywał Austrię, a w szczególności Galicję, na najcięższe ofiary wojny z najmniejszą w razie zwycięstwa trójprzymierza dla niej korzyścią. Boć jasne jest, że nie ten ze sprzymierzeńców będzie miał po zwycięskiej wojnie głos decydujący, kto w pierwszej połowie wojny musiał prowadzić defensywę.

Politycy polscy, którzy przestrzegali monarchję austriacką przed jednostronnem uzależnieniem swego postępowania od Niemiec, kierowali się względami nietylko na sprawę polską, ale i na dobro państwa, lepiej interes jego bodaj rozumiejąc, a może i lojalniej pojmując swoje względem niego zobowiązania od tych, którzy w aranżowanych z Berlina planach ukraińskich tak wielkie pokładali nadzieje.

Eventus belli semper dubius. To jednak, czego naród chce, do czego dąży, nie powinno być zgadywane i uzależniane zupełnie od wyników wojny. Myślny to stanowisko zawsze zajmowali i zajmować będziemy w miarę możliwości przy każdym obrocie sprawy w każdej dzielnicy.

## Zajęcie Lwowa i Halicza.

(Urzędowy komunikat rosyjski).

W dniu 3 bm. opublikowano w dziennikach rosyjskich następujący urzędowy telegram Naczelnego Wodza do Jego Cesarskiej Mości:

„Z entuzjastyczną radością, składając dzięki Bogu, donoszą Waszej Cesarskiej Mości, iż zwycięska armja generała Ruzskiego dziś o 11 rano wzięła Lwów, a armja generała Brusilowa Halicz. Upraszam o nagrodzenie generała Ruzskiego za wszystkie poprzednie boje krzyżem św. Jerzego 4-go stopnia, a za wzięcie Lwowa 3-go stopnia, generała Brusilowa — za wszystkie boje krzyżem 4-go stopnia.

„Szczegółów jeszcze niema.

Podp. — General-adjutant

Mikołaj.

## Walki w lubelskiem i w Galicji.

(Urzędowy komunikat rosyjski).

Petersburska Agencja telegraficzna rozesała do pism następujący komunikat urzędowy. (Bierzemy go z dziennika „Birżew. Wiedom.“ z dn. 4 bm.)

„Dn. 19 (1 września) nieprzyjacielskie kolumny próbowały przerwać nasze centrum w kierunku między Lublinem i Chełmem. Powodzenie przeszło jednak na naszą stronę. Ścigane przez nas resztki nieprzyjacielskich kolumn pospiesznie ustępują na południe, zostawiały nam sztandar, 8 karabinów maszynowych, i z górą 1000 jeńców. Dn. 2 bm. uparte boje je na całym froncie ponowiły się z nową siłą. Jeńcy mówią, iż druga armja austriacka, stanowiąca obronę Lwowa od wschodu, ogarnięta jest przez panikę. W najbliższych okolicach Lwowa zdobyliśmy dn. 2 bm. 20 dział. Nasze wojska na tym froncie idą bez ustanku naprzód“.

## Przesunięcie wojsk niemieckich na zachód.

Petersburska Agencja donosi z Paryża dnia 2 b. m.: Donoszą tu z Belgji, iż części wielu korpusów niemieckich przechodzą przez Belgię, wracając do Niemiec.

## Z francuskiego terenu wojny.

Urzędowy komunikat francuski z dn. 2 b. m. brzmi:

Na naszym prawem skrzydle korpus niemieckiej konnicy, kierujący się do Forêt de Compiègne zderzył się 1 b. m. z Anglikami, którzy zabrali mu 16 armat.

Drugi korpus niemieckiej konnicy doszedł do linii Soisson—Anizy—Lechateau.

W okręgu Rethel i Mozy nieprzyjaciel nie wykazuje czynnych wystąpień.

W Lotaryngji idziemy w dalszym ciągu naprzód prawym brzegiem rzeki Sannon.

Na południu stan bez zmiany: Niemcy, jak się zdaje, zostawili przed Belfortem jedynie obserwacyjne wojska.

Na północy w Lille, Arras, Donai, Bethune, Lens nieprzyjaciela niema.“

NADESŁANE.

Cena za wiersz 80 hal., w soboty i niedziele K 1.20, najmniej 4 wiersze.

DR K PODLEWSKI

Specjalista chorób skórnych i wencerycznych  
organizuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12, 3—5  
ulica Zimorowicza 1, 5 (naprzeciw Sokółki).

## Nowy papież Benedykt XV.

Z Rzymu donoszą dn. 4 września, że papieżem został wybrany kardynał della Chiesa.

Ks. Jakób della Chiesa jest Włochem. Urodził się 15 listopada 1854 w Genui. Kardynałem został mianowany dn. 25 maja 1914. W ostatnich czasach był arcybiskupem w Bolonji.

Pierwsze głosowanie nie dało żadnych rezultatów. Głosy wahały się pomiędzy kardynałem Maffim a Ferratą. Partja Maffiego była znacznie silniejsza, ale nie rozporządzała potrzebna do wyboru liczbą głosów (2/3 ogólni konklawe). Dlatego też wysunęto kandydaturę kompromisową kardynała Bolonji, który istotnie został wybrany władcą Stolicy Apostolskiej.

Nowy papież przybrał imię Benedykta XV.

## Szkic geografji gospodarczej Rosji europejskiej.

I.

W takich, jak dzisiejsze, czasach zainteresowanie się geografją gospodarczą państw i stron ze sobą ściągających się jest daleko żywsze, aniżeli w czasach pokojowych. W latach bezwojennych zajmują się gospodarstwem państw obcych nieliczni specjaliści. Studjują bilanse handlowe, badają drogi, śledzą za rynkami zbytu lub obszarami podaży. Wojna stawia daleko żywiej problemy gospodarcze przed oczyma już nie jednostkom, lecz ogółowi oświeconych czytelników. Każdy pyta się, jakimi silami rozporządza dana potęga bojowa, naprzód wojennemi, a potem ekonomicznemi.

Jeżeli wojna nowożytna jest bardzo skomplikowaną, zawiłą i złożoną maszynę, to pytanie budzić się musi, jakie siły materialne maszynę tę w ruch wprawiają? Prócz tego ciekawi jesteśmy dowiedzieć się, jakie są zapasy i zapasy, gromadzone mądrą polityką państw i narodów na wypadek zbrojnych konfliktów?

Przynajmniej na część owych pytań daje odpowiedź geografja gospodarcza pewnych krajów. Ujmując bowiem gospodarcze problemy i zagadnienia nietylko geograficznie, a więc przestrzennie, lecz także w przyczynowym zestawia je związku.

Olbrzymie imperjum rosyjskie przedewszystkiem ze względu na ogromne przestrzenie, jakie zajmuje, budzi interes. Pokrywa się ono w całości z pojęciem Europy wschodniej, a nawet zarywa pewną część Europy zachodniej. Powierzchnia Rosji europejskiej wynosi razem 5.4 miliona klm. kw. Jest to więc kraj większy od połowy Europy, czyli większy od wszystkich państw europejskich razem wziętych. Rosja rozpościera się pomiędzy zamkniętymi morzami Bałtyckiem i Łodowatym Północnem z jednej strony, a Morzem Czarnem i Kaspjskiem z drugiej strony, pomiędzy Uralem a nizina polską. W tem położeniu Europa wschodnia stanowi pomost z Europy zachodniej do Azji, przez który to pomost szły niegdyś kulturalne i polityczne wpływy z Azji do Europy, a dzisiaj idą w kierunku odwrotnym.

Europa wschodnia przedstawia bardzo rozległą i mało rozczłonkowaną poiać kontynentalną, odsuniętą od wpływów oceanu, a zdana przeważnie na wpływy lądowe. Słabe są tu już łagodzące klimat powiewy z nad Atlantyku, coraz mniej deszczów. Za to kontrast gorących do zbytku lat i mroźnych zim zdradza blizkie sasiedztwo największej na ziemi masy kontynentalnej, jaka jest Azja.

Uderzającą właściwością rzeźby Europy wschodniej jest jej małe urozmaicenie pod względem pionowym. Z wyjątkiem Uralu i Krymu, przedstawia Europa wschodnia kraj równy, w którym wysokość względna tylko gdzieniedzie przenosi 200 m., wysokość zaś bezwzględna rzadko jest większa od 350 m. Nierówności terenu — to pagórki lub rozległe płaskie grzbiety, poprzedzielane albo jarowatemi dolinami, albo dolinami, nadrzecznymi kotlinami. Krajobraz również nuży oko swą jednostajnością. Komunikacja

może się jednak rozwijać w takim kraju bez żadnych większych przeszkód. Przepuszczają również nie bez racji, że monotonia rzeźby Europy wschodniej przyczyniła się w głównej mierze do powstania jednolitej kultury rosyjskiej i jednolitego państwa. Odsunięcie granic naturalnych na dalekie kresy umożliwia celowo zorganizowanemu państwu rozprzestrzenienie się szybko i rozległe. Nie łatwo mogą stanowić tamę przeciw temu ruchowi zdeorganizowane i słabe ludy, niechronione przyrodzonemi murami lub zdeзорjentowane.

Jednostajność rzeźby w Europie wschodniej podnosi jeszcze ta okoliczność, iż na wielkich szmatach ziemia posiada tę samą prawie glebę. Więc pas tundry ciągnie się aż po południowy koniec Morza Białego; na południe od owego pasa rozlega się pas osadów lodowcowych aż po linię dawnego zasięgu lodowca (Lwów—Kijów—Kazań), po nim idzie pas lessu aż po Morze Czarne i pas słonych osadów morskich nad Morzem Kaspijskim i Azowskim. Ze zwietrzenia osadów połodowcowych i morskich utworzyła się szaro zabarwiona i piaszczysta gleba, zwana podsol, a ze zmieszania się lessu z humusem powstała najżyźniejsza gleba w Europie, t. zw. czarnoziem. Europa wschodnia zawdzięcza właśnie czarnoziemnej glebie sławę spichlerza zbożowego dla reszty Europy.

#### Rolnictwo

posiada w Rosji bardzo korzystne warunki rozwoju. Nie brak tu bowiem urodzajnej ziemi, której powierzchnia powiększa się przez zaorywanie stepów na południu, wycinanie lasów na północy lub przez osuszanie bagien, takich jak na Polesiu. Przeszkoda w rozwoju jest tu i ówdzie nieumiejętna gospodarka, która nie przynosi wielkich zysków oraz wspólne posiadanie ziemi przez chłopów rosyjskich, które dopiero od niedawna się znosi. Chłopów rosyjskich osadza rząd na kolonjach w Syberji lub na Litwie. Kultura rolna polega przedewszystkiem na uprawie zbóż. Najwięcej uprawia się w Rosji żyta, które jest chlebem codziennym, a potem pszenicy, którą się wywozi. Stosunkowo dużo sieje się owsa, mniej zaś jęczmienia.

Najlepsze zbiory są w Królestwie Polskim i nad Bałtykiem, co świadczy o tem, że tu kultura rolna stoi najwyżej. Kultura zbóż układa się pasami w ten sposób, że na osadach połodowcowych przewagę ma żyto i owies, a obok niego pojawiają się len i konopie, oraz nad Bałtykiem rośliny pastewne i siano, zaś barak cukrowy i ziemniaki na zachodzie i południowym zachodzie.

Na glebie czarnoziemskiej dominującym zbożem jest pszenica, obok niej spotyka się jęczmień, a na Krymie i w Besarabji winną latorośl i tytoń.

Z południowych gubernji Rosji wywozi się pszenicę przez porty Morza Czarnego i Azowskiego, jak Odessa, Mikołajów, Cherson, Rostow i i., rocznie za pół miljaru rubli. Wywóz odbywa się bez względu na potrzeby kraju, o ile zboże zostało z zagranicy przedtem zakontraktowane. Stąd pochodzi, że gubernje, które, z powodu nieurodzaju, wyprodukowały zboża mniej niż potrzebują, cierpią często głód. Nie mogą się bowiem zaopatrzyć w zboże z gubernji, gdzie były dobre zbiory.

Temu złemu stara się rząd na wszelki sposób zaradzić.

#### Przemysł rolniczy

jest w Rosji wysoko rozwinięty. Wódkę pali się w 2900 gorzelniach, rozrzuconych po olbrzymim obszarze uprawy ziemniaków i żyta i produkuje się jej przeszło 4 miliony hl.

Sprzedż wódki jest monopolem państwowym, przynoszącą rządowi (w r. 1911) 750 milionów rubli w zysku. Konsumcja wódki jest jednak bardzo wielka. Fabrykację cukru buraczanego rozwinęli polscy rolnicy w Królestwie Polskim, na Wołyniu, Podolu i nad Dnieprem. Dostarcza ona obecnie okragło 1.5 miliona ton rafinady, t. j. tyle, co Austro-Węgry, i pokrywa zapotrzebowanie Rosji.

#### Gospodarstwo lasowe

jest mimo naturalnych warunków, dosyć słabo rozwinięte. Najlepiej wyzyskuje się olbrzymie lasy, pokrywające 63 proc. kraju, we Finlandji; w innych okolicach lasy albo jeszcze stoją nienaruszone jak n. p. w guberniach północnych i na Uralu, gdzie stanowią do 70 proc., albo tępi się je nieoględnie, opalając maszyny parowe. Drzewo jest cennym artykułem handlu wewnętrznego, ponieważ sprzedaje się je do bezleśnych gubernji na południu albo wywozi zagranicę za przeszło 100 milionów rubli rocznie. Splaw drzewa odbywa się głównie przez rzeki i porty bałtyckie. Większa część lasów należy do rządu i do wielkiej własności.

Dr. St. P.

## Wiadomości bieżące.

— **Temperatura.** Dziś o g. 12 w południe +19°C st. Celsjusza.

— **Z miasta.** Słońce, słońce! Z jaką radością i rozkoszą wyciągaliśmy ręce ku słońcu wczoraj, w pogodny, ciepły dzień Matki Boskiej Siewnej. Różniej robiło się na duchu. Tyle dni ostatnich przeżyliśmy w naprężeniu i niepewności o jutro, tyle dni chłodnych, ponurych, dżdżystych. Aż ono jawi się rozkoszne słońce, sięjąc w dusze pogodę i spokój.

Miasto całe wylęgło około południa z domów. Zapełniły się kościoły, ożywiła ulica. Z spokojem przyjmowano dolatujące od zachodu silne odgłosy wal ki artyleryjskiej. Stanowiły one przedmiot dyskusji i rozmów. Chcąc zasięgnąć szczegółów bitwy, wielu wybierało się ku rogatom Gródeckiej i Janowskiej, oprócz detonacji, która tutaj silniej się uwydatniała, nie mogli nic więcej spostrzedz. Tedy niezadowoleni ciągnęli ku Wysokiemu Zamkowi i Górze Piaskowej.

Wzgórza te oddawna stanowiły ważny punkt obserwacyjny dla rozmaitych miejskich strategików. Dostęp na kopiec był dla publiczności zamknięty, ale sztab strategików urzędowo przeważnie na Górze Piaskowej i tam rozstrzygał o losach miejscowości poszczególnych i bitew.

Słońce zalewało wczoraj oba wzgórza. Około południa zaroily się one ciekawymi przechodniami. Decydowano o losach toczącej się walki. „Znawcy wojenny” ograniczali z precyzją rozmiar bitwy, „wizjeryści” ruchy wojsk, ba nawet rzekomo „rozróżniali” strzały artylerji rosyjskiej i austriackiej! Tym miał silne emocje. Wiele obiecywano sobie po wieczorze, przypuszczając, iż w zmroku łatwiej się będzie orientować w sytuacji. Ale sprostkał ich zawód, gdyż władze zabroniły wstępu na kopiec i Górę Piaskową.

Lecz „strategicy” znaleźli inne pole dociekań i domysłów. Oto snuli najróżnorodniejsze wnioski z rozmieszczenia świateł. Każdy krytyczniej usposobiony wiedział, iż kombinują oni z ustawionych latarni miejskich i lamp przed jakimiś sklepami: ale oni żadnych rozumowanych argumentów nie uwzględniali.

Huk dział pod wieczór zamarł, aby wczesnym rankiem wybuchnąć z jeszcze większą siłą. Miasto przyjmuje to ze spokojem. Ruch uliczny i targowy normalny.

— **Izba handlowa i przemysłowa** na posiedzeniu sobotnim podjęła na nowo czynności i dokonała wyboru wiceprezydenta w miejsce ś. p. Władysława Gutbrynowicza. Wybrano nim znanego we Lwowie przemysłowca p. Ludwika Winiarza, który urzędować będzie codziennie od g. 11 w gmachu Izby.

Omawiano też zagadnienia aktualne i postanowiono, gdy tylko okoliczności pozwolą, nawiązać stosunki handlowe z Rosją, aby zaopatrzyć miasto i kraj w towary i artykuły, których na razie nam brakuje.

— **Zmiana mieszkania.** Przypominamy, że p. gubernator Szeremetjew i wicegubernator p. Fatjanow urzędują od wczoraj w gmachu Banku austro-węgierskiego przy ul. Mickiewicza i tam przyjmują interesentów.

— **Zakładnicy pozostają!** Rozeszły się pogłoski, jakoby zakładnicy miasta pozostali zwolnieni od swych zobowiązań. Wersje te są fałszywe. Zobowiązania ich — pomimo, że pozostają oni na wolności — trwają nadal. Główno komenderujący generał podkreślił ten fakt z naciskiem, iż nadal zaręczają oni za spokój w mieście.

— **Czerwony Krzyż** urzęduje w gmachu austriackiej komendy korpusu. Odbyło się onegdaj zebranie pod przewodnictwem znanego posła do Rady państwa Stachowicza, który bawi we Lwowie. R. Stachowicz w latach ostatnich bawił w Galicji. Pamiętna jest jego przemowa podczas uroczystości Grunwaldzkich w Krakowie w r. 1910, pamiętny też napad ukraińców na niego i ks. Rastawieckiego w pow. rudeckim.

Prezesem „Czerwonego Krzyża” wybrano prof. Ziembickiego, sekretarzem dra W. Legeżyńskiego, a skarbnikiem dyr. Bol. Lewickiego. Do komitetu weszli również dyr. Starzewski i prof. Wiczkowski. W służbie „Czerwonego Krzyża” znajduje się również syn hr. Józefa Potockiego, znanego właściciela dóbr na Wołyniu.

— **Sądy** zaczynają funkcjonować. Prezydent Stanisław Przyłuski w sądzie cywilnym, a prez. Kilian w karnym polecieli rozpoczęcie czynności.

— **Kasachorych** zawiesiła chwilowo urzędowanie wskutek braku gotówki płynnej. Na zebraniu urzędników postanowiono na razie podjąć urzędowanie wewnętrzne, a po ściągnięciu należności, w niedługim czasie rozpocznie się prawidłowe funkcjonowanie.

— **Biura milicji miejskiej.** Nadal obowiązuje przymus meldunkowy. Każdego przyjeźdnego i każdą zmianę mieszkania należy zgłosić w biurze meldunkowym. Kierownictwo organizuje również biuro sanitarne, tak nieodzowne w obecnej sytuacji.

— **Wodociągi miejskie** funkcjonują dzisiaj normalnie. Co było przyczyną krótkiej przerwy w poniedziałek wieczorem, tego wskutek niemożności skomunikowania się z pracownikami dobrostańskimi skontrolować nie można.

— **Telefony** miejskie nie są jeszcze oddane do użytku prywatnego. Władze pracują nad przywróceniem do normalnego stanu także telegrafów.

— **Z powrotem do domów.** Sporo było we Lwowie letników, poddanych rosyjskich, których zaskoczyła wojna. Położenie ich niejednokrotnie było wprost rozpaczliwe. Żadnych nie mieli wiadomości z kraju, a często pozostali bez żadnych funduszy. Zdarzały się wypadki, że bogaci ludzie nie mogli spieniężyć papierów wartościowych, ani też zmienić banknotów rublowych. Obecnie znaczna ich część dzięki połączeniu kolejowym z Równem zdołała powrócić do domów. Nocy dzisiejszej odjechała pierwsza partja, złożona z 130 osób.

— **Poddani rosyjscy,** mający zamiar powrócić do swych siedzib, mają się odtąd zgłaszać do wicegubernatora p. Fatjanowa, który urzęduje w gmachu Banku austro-węgierskiego.

— **Tanie kuchnie i herbaciarnie.** Wicepr. dr. Schleicher zaprosił na dziś w południe grono pań i panów, celem obmyślenia otwarcia tanich kuchni i herbaciarni dla ubogiej ludności. Zwłaszcza potrzeba herbaciarni okazuje się niezbędną. Potworzyło się bowiem na placach dużo przemysłowców, którzy za garnuszek wody z cukrem pobierają 10 hal. Pomimo takich cen stragany z herbatą są w obłążeniu.

— **Wydawanie tytoniu.** Od wczoraj popołudnia w składowni tytoniu na pl. Cłowym wydają głównym trafikom tytoń i cygara ze składu podręcznego. Czynności tej uskuteczniają pozostali we Lwowie urzędnicy tytoniowi pod kontrolą urzędników magistratu. Dochód z tej sprzedaży ma przyspaść miastu.

— **Robotnice z Winnik.** Dziś od wczesnego ranka snują się po mieście gromady robotnic z Winnik, którym za ostatni tydzień nie wypłacono zarobków. Biedne kobiety wyniszczone rabunkiem idą od urzędu cłowego do kasy krajowej, ale niema nikogo, kto by im chociaż nadzieję robił, że ich zarobek nie stracony. Wśród robotnic jest wiele takich, których mężowie są na placu boju, lecz i te z powodu nieobecności starostwa nie mogą nie otrzymać. W Winnikach, jak opowiadają, panuje ostatnia nędza.

— **Z ruchu targowego.** Mniej więcej można na targach nabywać wszystkie artykuły spożywcze. Daje się odczuwać brak masła, a przepukpi stawiają za nie niezwykle wysokie ceny. Wogóle cena wiktuałów waha się — i dlatego należałoby, o ile jest to możliwe, skorygować taryfę maksymalną.

— **Jeńcy austriaccy w Kijowie.** Do Kijowa sprowadzono 30 z. m. trzy partje jeńców austriackich: jedną złożoną z 62 ludzi, drugą z 75 i trzecią z 30, przeważnie rannych. W przeważnej części byli żołnierze galicyjscy z pułków piechoty. Było też kilku dragonów. Porozumieć się z ludnością mogli łatwo. Pomiedzy ranionymi znajdował się jeden z generałów.

**Dentysta Dr. Wiktor Kopernika 1** ordynuje. 12123

†

**Joanna ze Słoniewskich Warfiesiewiczów**  
**ŁUKASIEWICZOWA**

po krótkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 7-go września b. r. przeżywszy lat 72.

Pozostałe córki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we środę dnia 9-go września b. r. o godz. 12-tej w południe z domu przedpogrzebowego ul. Kochanowskiego l. 96 na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego.

Lwów, dnia 8. września 1914. 12130

#### Oświata i szkoły.

— **Szkoły i nauczyciele.** Wczoraj w południe w Tow. Pedagogicznem odbyła się konferencja kierowników szkół lwowskich. Przewodniczył jej prezes Tow. Ped. dyr. Piórkiewicz. Zdecydowano wysłać do prezyd. dr. Rutowskiego deputację, która ma prosić go o zajęcie się losem nauczycielstwa i o zadecydowanie kwestji rozpoczęcia nauki szkolnej. Nadto ustanowiono osobną komisję, która ma dbać o interesy nauczycielskie.

Kwestja rozpoczęcia nauki szkolnej jest rzeczą bardzo doniosłą i przyczyni się skutecznie do ujednostajnienia życia. Mamy nadzieję, że zarząd miejski w porozumieniu z władzami rosyjskimi rzecz załatwi najspieszniej i najpomyślniej. Należałoby też naglić o uruchomienie szkół średnich. Gdzieniedgdzie pozostali dyrektorzy zakładów, gdzieniegdzie grona nauczycielskie starają się same o usunięcie anormaliów. W interesie publicznym leży najrychlejsza decyzja.

— **W szkole koedukacyjnej im. Z. Kraszińskiego** nabożeństwo odbędzie się jutro 10 bm., a nauka rozpoczyna się 11 bm. o g. 9. Dalsze wpisy do ogródka froeblovskiego, szkoły ludowej i do gimnazjum realnego przyjmuje codziennie od g. 3—5 Eug. Horodyska, ul. Zybkiewicza 32, III. Konferencja grona nauczycielskiego odbędzie się po nabożeństwie inauguracyjnym dn. 10 bm.

— **W zakładzie naukowym Marji Frenkówny** odbywają się dalej wpisy do zreformowanego gimnazjum realnego i liceum i szkoły ludowej od g. 10—1 i od 4—6 popoł. Dnia 11 bm. odbędzie się nabożeństwo o g. 10 rano, a 12 bm. rozpocznie się nauka.

— **Szkoła muzyczna Heleny Ottawowej** rozpoczyna naukę gry na fortepianie z dnem 15 b. m. Wpisy przyjmuje kancelarja szkoły, ul. Batorego 32, III. p., od g. 12—1 i 5—6.

— **Zarząd Towarzystwa pryw. gimnazjum żeńskiego im. Słowackiego** zawiadamia interesowanych, że po wydaniu przez władzę zarządzeń w sprawach szkolnictwa, ogłosi dzień wpisów i egzaminów. 12125

— **Wyższe wykształcenie dla Pań!** Wykłady naukowe z dyskusją z dziedziny psychologii, historii, filozofji i historii sztuki. — Lekcje zbiorowe i pojedyncze z języka francuskiego i angielskiego. Ceny bardzo przystępne. Zgłoszenia przyjmuje p. Dr. Felicja Nosig, ul. Kopernika 14 w „Książnicy”. 12131

## NADESIANE.

Cena za wiersz 80 hal., w soboty i niedziele K 1.20,  
najmniej 4 wiersze.

**ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY**  
**EMILA PORDESA**  
znajduje się przy ul. Kopernika 1. 11. Telef. 82/IV.  
4030



Poleca się pierwszorzędną skład maszyn do pisania „UNDERWOOD”, aparatów do powielania, pism, ręcznych i rotacyjnych i przyborów do rachowania, kas i kasetek ogniotrwałych, oraz mebli biurowych  
12127 **Emilia Uricha**  
Lwów, Trzeciego Maja 7. Tel. 901.

## CZYTELNIA NOWOCZESNA

przy ul. Sykstuskiej 16.

otwarta od godz. 3. do 6. popoł. Wymiana książek za przedłożeniem karty abonamentu! 12133

## Obszar geograficzny kwestji polskiej.

## III.

Według znaczenia tych ziem dla posiadających je państw dzielą się one na dwie kategorie. Pierwsza to ziemie stanowiące, że tak powiemy, geograficzną potrzebę państw, do których należą. Ta kategoria obejmuje dwa pierwsze kompleksy. Prusom zabrane przez nie ziemie polskie potrzebne były do terytorjalnego połączenia ich posiadłości, do stworzenia sobie względnie normalnej granicy wschodniej i zabezpieczenia sobie względnie normalnej granicy wschodniej i zabezpieczenia za sobą czysto niemieckiej prowincji na pobrzeżu bałtyckim, sięgającej aż do ujścia Niemna. Dla Rosji, która przedtem opanowała była Inflanty z Rygą i pobrzeże czarnomorskie z przyszlą Odesą, takimż zaokrągleniem jej terytorjum i zdobyciem normalnej granicy był zabór ziem litewsko-ruskich, ziem, które tylko przez cztery stulecia należały do państwa polskiego i w których żywioł polski stanowił głównie wierzchnią tylko warstwę społeczną, przez te cztery stulecia pracy kulturalnej i kolonizacji wytworzona. Żadne z tych dwóch państw nie mogłoby się pogodzić z myślą o utracie kiedykolwiek ziem wspomnianych, ta utrata byłaby dla nich wielkim ciosem. Dążenie to może przybrać rozmaite postacie, może się wyrażać w rozmaitych metodach działania, ale trudno przypuścić, aby przestało istnieć.

Należące do drugiej kategorii dwa ostatnie kompleksy — Królestwo Polskie i Galicja — nie stanowiły potrzeby terytorjalnej, jedno dla Rosji, druga dla Austrii; przeciwnie, przyłączenie ich odebrało tym państwom normalną granicę i wytworzyło swego rodzaju geograficzne dziwołagi, jak Galicja odcięta od dolnego biegu rzek, które biorą w niej swój początek, i Królestwo Polskie, zajmujące środkowy bieg Wisły a odcięte od jej źródła i ujścia — kraje z nader niormalnymi warunkami ekonomicznego rozwoju i z niesłychanie trudnym położeniem strategicznym. Trwałe posiadanie tych krajów o tyle może mieć dla danych dwóch państw sens, o ileby w odleglejszych chociażby ich planach leżały dalsze zdobycze terytorjalne — Austrii w kierunku dolnego biegu Wisły lub Rosji w kierunku oparcia się o Karpaty oraz opanowania ujść Niemna i Wisły. Nadto kraje te, stanowiące rdzeń sił polskości, nie są wcale podatnym materiałem do asymilacji, i trudno sobie wyobrazić państwo, rozporządzające takimi siłami, ażeby dzieło wytopienia polskości mogło tam skutecznie przeprowadzić. Państwa, posiadające te ziemie muszą się pogodzić z tem, że będą miały w swych granicach odrębny naród polski i kwestję polską, której rozwiązanie drogą wytopienia Polaków czy zniszczenia polskiej kultury jest niemożliwe.

82

Kornel Makuszyński.

## Słońce w herbie.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Dobrze, — odrzekł Szok z syczącym śmiechem. — mam jednak jeden skrupuł: jeśli się panienka na mnie zapatrzy, wtedy nie moja będzie wina, że twój syn będzie kiedyś do mnie podobny.

Bolski uczył, że mu krew napływa do twarzy i jeśli się nie opanuje w tej chwili, to go zabije na miejscu jednym uderzeniem pięści, ochłoniął jednakże natychmiast.

Poczuł wzdarcie dla samego siebie, że pozwala temu bydlęciu na tego rodzaju dowcipy i poczuł równocześnie całą swoją bezsilność. Sam to wszystko sprawił, a nie chce się narazić na wyrzut Szoka w tym właśnie sensie, uciszył ten bezgłośnie ucziwy krzyk, który mu się podniósł w zakątku serca, za leniwy był zresztą na awanturę, za mało miał odwagi, aby samego siebie sponiewierawszy przy okazji, sponiewierać tę ropuchę syczącą, Szoka, który jakby korzystając z mroku, rozluźnił swoje służalstwo i stał się bezczelny. Udał, że zajęty pilnem patrzeniem w okno, nie słyszy, co gada Szok, który poczuwszy na-

Austria nie była inicjatorką i nie dążyła do rozbioru Polski, bo nie miała w tem państwowego interesu; wzięła Galicję i połowę dzisiejszego Królestwa jako łatwą zdobycz wtedy, gdy dwa zainteresowane mocarstwa dzieliły się rozległymi posiadłościami Rzeczypospolitej — by się proporcjonalnie do nich z bogactwami nowymi nabytkami. W okresie porozbiorowym, jakkolwiek wewnętrzna jej polityka była dla Polaków fatalną, nazewnątrz nie wykazywała ona szczególnego zainteresowania w grzebaniu kwestji polskiej i nawet okazywała skłonność do jej poruszenia. W roku 1863 przyłączyła się ona do noty mocarstw, żądającej reformy dla Królestwa. Uznanie też ostateczne Galicji za kraj polski i oddanie tam Polakom władzy politycznej nie było dla niej abdykacją z żadnych szczególnych planów państwowych.

Aleksander I, żądając na kongresie wiedeńskim połączenia Królestwa Polskiego z Rosją, także nie uważał jego obszaru za niezbędny dla Rosji jako takiej i nie miał w niem zamiaru właściwej Rosji budować. Łączył on odrębną państwowość polską z rosyjską; pozostając cesarzem samowładnym Rosji, stał się jednocześnie królem konstytucyjnym Polski. Jeżeli następnie dwa te ustroje nie dały się ze sobą pogodzić, jeżeli zbliżono ustrój Królestwa do ustroju Rosji i poddano je pod władzę rządu petersburskiego, to nie było w tem jakichś głębszych widoków państwowych, ale raczej sposób wyjścia z trudności wzajemnego stosunku Polski i Rosji, których polityka rosyjska nie miała inaczej rozwiązać. Tem bardziej nie było tych głębszych widoków i głębszej myśli w programie, rozwiniętym po r. 1864.

Tak więc kwestja polska w ogólnych zarysach sprowadza się do dwóch wielkich zagadnień. Na ziemiach pierwszej kategorii — w zaborze pruskim i w Krajach Zabrzanych (Litwa i Ruś), należących do Rosji — gdzie zdecydowano już oddawna, że ziemie te mają zostać niemieckimi lub rosyjskimi, sprowadza się ona do zagadnienia: czy uda się tam przewagę kultury polskiej zniszczyć i polskość stopniowo wytopić? Na ziemiach zaś drugiej kategorii — w Królestwie Polskim i Galicji — gdzie z istnieniem i panowaniem polskości trzeba się wolać pogodzić, występuje ona w postaci zagadnienia: co z tymi polskimi krajami zrobić, na jakich zasadach ich polityczne istnienie urządzić?

## WOJNA

jako czynnik życiowy i moralny.

## VIII.

Obowiązek obywatela względem Narodu.

Nim zapadną postanowienia Narodu, wszelkie poczęcia nieuwzględniające ich konieczności, a usiłujące narzucić swe zwierzchnictwo całości narodowej, są samozwańcze, anarchistyczne, dowodzą społecznego niedorozwoju, psychicznego zбочenia i narodowej niedojrzałości.

To też mądrze zrobił Naczelny Komitet Narodowy uzależniając swe postanowienia od porozumienia się z innymi dzielnicami. Oby tylko jaknajprędzej dopełnił tego zasadniczego zobowiązania **coram natione**, i nie zapomniął o niem wśród gorączkowych swoich różnorodnych czynności. A nie wolno mu tego zobowiązania zapomnieć, jeśli chce porwania całości narodu w jednomyślną działalność, jakkolwiek. A jeśli tego zobowiązania zapomni, będzie winien rozdwojenia Narodu, będzie sprawcą klęsk z rozdwojenia tego wynikających, będzie za te klęski odpowiedzialny wobec potomności i w dziejach narodu surowo za to napiętnowany.

Caveant consules!!!

A wobec majestatu narodu, przed którym zamilknąć powinna wszelka prywata, osobista, stanowa, czy stronnicza... byłoby niepatryjotycznym i karygodnym wiechrzeniem występować z jakimikolwiek

tychmiast, że Bolskiemu nie w smak ten dowcip, umilkł, czekając, kiedy ma rozpocząć romantyczną swoją wędrówkę.

Na wieś całą i na dwa ciche domki pułkownika przyszedł już sen i wielka cisza nakryła cały świat; słychać było w niewielkim oddaleniu, jak czasem ptak jakiś zatrzępocę się przez sen, albo jak koń w stajni potrząśnie łańcuchem. Bolski, jakby nagle zapomniał o Szoku, oparł rękę o gałęz i milcząc, wsluchiwał się w noc; wstrząsnął się po chwili, jakby się bronił przed zamyśleniem, potem, jakby sam już niechętny z własnego pomysłu, powiedział cicho:

— Chcesz tu zostać?

— Nie do śmierci, ale zostanę. Będę chodził cierpliwie, jak zegarek.

— No to sobie chodź! — rzekł Bolski i oddalił się bez pożegnania ku domowi.

Szok patrzył za nim dłuższą chwilę, zanim nie zgiął mu z oczu na zakręcie i twarz mu odmieniła się nagle: z uśmiechniętej oblesnie, ożywionej w uśmiechu i patrzącej bystro szparami zakisłych oczu, uczyniła się nagle twarz zła i naznaczona jakimś wielkim zmęczeniem, jakby z niej Szok zdjął roześmianą maskę, która ją dotąd trzymała w ciasnej, trudzającej uwięzi formy i jakby w tej chwili dopiero po całonocnym znoju nareszcie twarz ta odpoczęła; było na niej wielkie znużenie aktora, który się wyczerpał. Zaśniony szept wyciekł mu na grube wargi jednym słowem.

miłymi komus pomysłami politycznymi i narzucanie ich ogółowi. I jak najpierwszym obowiązkiem narodu jest wypowiedzieć się, tak najpierwszym obowiązkiem obywateli jest uchylić się bezwarunkowo przed wolą narodu i gotować wszystkie swoje siły ku służbie, jakkolwiekby on postanowił.

Takie bezwarunkowe i uprzednie poddanie się woli narodu mogłoby słusznie zaniepokoić wielu, wobec możliwego zatargu z sunieniem osobistem obywatela. Podobne zatargi bywają w zbiorowościach, których podstawą bytu jest karność, nie zaś moralność. Ale my, Polacy, pod tym względem możemy być zupełnie spokojni. Naród nasz jest osobą moralną i nie postanowi nic, czegośmy wstydzili się mogli przed Dziećmi i przed trybunałem najbardziej wymagającej sprawiedliwości i etyki.

Z samego tego postawienia sprawy stosunku narodu do wojny wynika określenie obowiązku obywatelskiego. Obywatel nie ma nic do powiedzenia tam, gdzie ma głos naród, ale ma obowiązek względem narodu usłuchać jego głosu, a nim go usłyszysz, gotować się do jaknajsprawniejszego spełnienia jego wskazań z zaparciem się własnego zdania i uczucia.

Obowiązki obywatela polskiego są znane i wykonują same przez się z dziejów bezpieczeństwa naszego narodu, a mianowicie:

1-o wybrać sobie wodza, do którego się ma zaufanie, a odpowiedniego do rodzaju służby, jakiej się podjąć możemy.

2-o Służyć pod wybranym wodzem karnie, ze świadomością, że się służy Ojczyźnie, a nie wodzowi ani własnym względem, więc z zupełnym zaparciem się swej osobowości i jej drażliwości.

3-o Gdy sumienie lub użyteczniejsza służba każe opuszczać wybranego wodza, trzeba to uczynić uczciwie, t. j. z jego wiadomością i bez poróżnienia; albowiem niewiadomość byłaby wykroczeniem niegodnym przeciw karności, a poróżnienie grzechem przeciw jedności, czyli komunji z Ojczyzną.

4-o We wszelkich wątpliwościach i zatargach rozstrzygającym ma być najwyższe prawo: dobro Ojczyzny — ale Ojczyzny szlachetnej, bo innej byśmy kochać nie umieli.

Wobec wojny zatem obowiązkiem obywatela względem Ojczyzny jest służba karna, ofiarna, szlachetna, bohaterska, z zupełnym zaparciem się swej osobowości pod hasłem:

Salus reipublicae, sed nobilis, suprema lex esto.  
Mieczysław Geniusz.

## W PŁOMIENIACH.

## VII.

TYROLSCY KRAJOWI STRZELCY.

Było to w tych dniach, kiedy po Lwowie snuły się grupki rannych żołnierzy wszelkich gatunków broni, wracających z pola bitwy. Nigdy ich tutaj zdrowych nie widzieliśmy, nie zaciągali na odwachu warty tyrolscy cesarscy strzelcy, smukli góralcy z niemieckiego i włoskiego Tyrolu, wysocy, o długich nogach i wąskich, lecz mocno i wysoko sklepionych ptasich piersiach; strzelcy bystroocy, znakomici, piechury niezrównani. Nigdy w koszarach lwowskich nie mieszkały, należące właściwie do obrony krajowej pułki tyrolskich krajowych strzelców, rekrutujące się ze Styryjczyków, chłopów tyrolskich i biednych, prostych i poczciwych wieśniaków słoweńskich z Krainy. Nigdy podczas parad wojskowych nie widzieliśmy we Lwowie bośniackich pułków w fezach. Wszyscy ci ludzie z dalekich krajów przyszli tu, aby bić się i umrzeć na nieznaną sobie ziemi, gdzie każde drzewo, każdy krzak były im inne i obce, gdzie oczy ich napróżno szukały gór, a nogi wlokły się z trudem przez równie. A kiedy w końcu cofając się pod ogniem nieprzyjacielskim, zmęczeni, zgłodniałi, chorzy i ranni, rozbici na małe oddziały i grupy, weszli do

— Bydle! — szepnął Szok, wychodząc ostrożnie na zasypaną zwirem ścieżkę. Spojrzał na niebo, — było czarne, gwiazd nie było widać, więc nie umiał być zbyt ostrożny, odwrócił jednak przeczornie twarz od domu, zapalając papierosa, następnie począł, jak tylko umiał, naśladować chód Bolskiego, zezem patrząc, czy nie dojrzy w grubym, ciężkim mroku bladej twarzy panny Relskiej za szybą.

Szok zawsze, od wielu lat był zmęczony, nadgryziony zaś i zirytowany ciszą wsi, uczuwał dzisiaj to zmęczenie nadzwyczaj dotkliwie, z jakąś jednak pasją i z pomocą jakiejś sztuki, zdobytej doświadczeniem na ahaswerowych wędrówkach od jednej bramy Paryża do drugiej, od szynku do szynku, po setkach złośliwie zawrotnych pięt, — umiał zdławić zmęczenie i zmieniać się w dziwnie cierpliwą i dziwnie plugawą maszynę. Zdławił je w sobie w tej chwili i od razu stał się czujny na każdy szelest i na każdy ruch atramentowych cieni, kiedy wiatr, ledwie dyszący, przewalał się ciężko przez czuby krzewów, jak rozleniwiony snem człowiek przewraca się ze stękiem na zmierzwionej słońce; po niedługim czasie, jakby zaskrzepł w tym ruchu, który mu się wydał najbardziej podobnym do wytwornych ruchów Bolskiego i odmierzywszy sobie oczyma przestrzeń przed domem, począł chodzić powoli i cierpliwie, czasem przystając, jak człowiek, który na kogoś czeka z tęsknotą i czas czekania zabija włóczęgą.

(C. d. n.)

miasta, tułali się po nim nieraz po kilka dni, Łazarze zakrwawieni, wyfamanami gałęziami się podpierający, bosy, jęczący i opuszczeni, nie mogąc trafić do swych komend, nie mogąc się porozumieć z ludnością, bez łyżki strawy i spokojnego kąta, gdzieby mogli choć kilka godzin odpocząć.

Spotkałem wtenczas trzech Słowaków, dwóch od tak zwanych tyrolskich krajowych strzelców („Tiroler Landesschützen“ w odróżnieniu od „Tiroler Kaiserjaeger“) w swych mundurach z szarotkami na czapkach i wykładanych kołnierzach i jednego dragona. Jeden miał postrzał w tydzie, drugi przestrzeloną lewą rękę, trzeci piersi; wszyscy trzej zaledwo składali się na jednego zdrowego człowieka. Twarze były — rzekłbym — mazurskie; jeden miał twarz pociągłą, oczy siwe, żywe i bardzo poczciwe, nos nieregularny, czuprynę luźną, drugi, brunet, nieogolony, wychudły, z długim nosem nad czarnymi wąsami, zwiesił głowę ku swej zranionej ręce, jakby nadśledził, co mu rana mówi; trzeci szatyn, z szeroką opaloną twarzą i czarnymi oczami nad ziemniaczanym nosem z pod którego polyskiwały zdrowe zęby, miał typową minę parobka od koni, krótko poranione, chore i zmęczone chlapy, zupełnie bracia naszych parobków.

Towarzysz mój usłyszawszy, że biedacy od czterech dni nie ciepłego w ustach nie miały, zaprosił ich do siebie na barszcz. Szedłem z tym jasnym blondynem, który miał przestrzeloną nogę. Ponieważ koledzy jego szli prędzej, zaczął się niepokoić a gdy wreszcie wprowadziłem go na dość ciemne schody, nie mógł już zapanować nad swym niepokojem i na cały głos zaczął wołać: — Komarado! Komarado! — Bał się. Kiedy w Lublinie z jajami czy mlekiem wchodził do nieznanych sobie domów, nie lękał się niczego. Tu, w granicach monarchji, w mieście gdzie tyle wojska przecież było, z nabitym karabinem w rękach — bał się i na krok nie chciał się oddalić od swych rodaków. Wojna zrobiła z tego poczciwego parobka dzikie, płochliwe zwierzę, wietrzące wszędzie podstępna napaść, śmierć i rany.

Alc byli to przede wszystkim ludzie zmęczeni, biedni i chorzy. Z jaką radością rozsiedli się na kanapie a jak łakomo jedli moczny, gorący, kwaskowaty barszcz z uszkami i jarzynką, dobry, prawdziwy barszcz polski. Drżącymi z pragnienia rękami podnosili talerze i pili z nich chełwie kwaskowatą zupę. A gdy dostali po szklance lekkiego wina i papierosy, ożyli się i zaczęli opowiadać.

Jak zwykle chlapy, mówili dyjalektem, używając słów i zwrotów nieliterackich, wymawiając słowa niedbale; nie wiele rozumiałem. Ale przecie dogadaliśmy się jakoś i oto naraz z urywków opowiadań i zwierzeń wyłonił się obraz słowiańskiej wsi.

Biedna mała wioska w górach, w kotlinie kantieńskiej. Domów niewiele, wsielonego pięćdziesiąt pięć numerów, razem około trzystu mieszkańców. Grunty złe, wszędzie „kremen“, na pola wiecznie sypią się kamienie ze zboczów górskich. Wody mało. Życie bardzo ciężkie. Chłapy biedne, zamiast podłóg klepkowych, jedzenie lichutkie, „kolarepa“, czyli barszcz z kapuścianymi liśćmi, kasza, ziemniaki. Niezda, że aż piszczy, prócz słońca, powietrza i wody, mało co więcej. Ludzie nieledwie że kamienie jedzą, a w każdym razie z kamieni wybijają sobie tę odrobinę chleba gotni, zniszczonymi rękami. Krówki chude, kozy pasą się koło chałup na zboczach, żyjąc zmiłowaniem boskim. Ale człowiek jest twardy i gdy się zawężmie nawet w krzemieniu zapuści korzenie, przyczepi się do skał, z granitu wodę wyciągnie i nie tylko, że potrafi żyć w pustyni, ale jeszcze będzie w niej szczęśliwy, wdzięczny za skąpe dary i ukocha ją nad wszystko w świecie. I ma tam swoje skarby, z którymi za żadne pieniądze rozstać się nie chce.

Ten oto ranny w uogę blondyn dostał od swej narzeczonej chusteczkę na drogę; obiecała ją spocione czoło i chowa ją nie do kieszeni, ale za pazuchę, na serce. To wszystko, co wziął ze sobą na tę straszną wojnę. Ten kawałek płótna czy batysty, to symbol jego ojczystej wsi, jego ukochania, szczęścia, jego tęsknot i młodości. Kiedy chusteczkę ma na sercu — jak gdyby go osłaniały dłonie tych wszystkich — a tak niewielu! — którzy mu szczęśliwej drogi życzyli; a kiedy tą chusteczką obciera czoło, to oto obciera mu je jego narzeczonej, jej miłość, jej dobre serce, jej pamięć i jej grube ale kochające ręce, przyzwyczajone do widel i konwek. Dla niego to ciężkie życie w małej wiosce wiejskiej, to jest wszystko, całe szczęście. Patrzcież, jak dużo, ale i jak mało razem! Nie straszną — to rzecz takich biedaków pozbawiać tej małej odrobiny, którą swoją nazywają, i pędzić ich na śmierć w obce, nieznane kraje?

Alc wzięli oni ze sobą nie tylko te chusteczki. Wzięli z domu coś, czego brakuje wielu szczęśliwszym i zamożniejszym ludziom, a co im cierpliwie i z usmiechem pomaga nieść, i tornistry ciężkie i broń i amunicję i rany krwawe i znużenie straszne i całe to przynajmniej brzemię wojny. Wynieśli ze wsi swojej niezłomną, gorącą wiarę w Boga.

Jeden z nich pokazywał mi czapkę połową, rozdarta kulą rosyjską tuż nad mosiężną różyczką.

— A włoski niżej, a padłbym z pewnością! — opowiadał mi żołnierz. — Ale ja się przed bitwą przeżegnałem i krzyż mnie zastąpił.

Oto „charakternicy“ straszliwi, których się kula nie ima. Mają oni swe niezłomne sposoby, mają czary niezawodne swych naiwnych, prostych dusz, że-

nierze-dzieci mają szczęśliwą niłość w Boga, Ojca swego jedynego i dlatego idą w ogień i śmierć spokojni, wierząc pewnie, iż On czuwa nad nimi, dlatego giną z uśmiechem na ustach, a rany swe znoszą pokornie i cierpliwie. Dlatego ci hidzie cisi są w szeregach, gdy kule świszczą i dlatego cisi i pokorni mocują się z głodem i nielitościwością „krzemienia“ w swych ukochanych wioskach.

„Błogosławieni cisi i ubodzy duchem...“

Może ubodzy duchem, ale przebogaci sercem, które ich nigdy nie zawodzi.

Rozsypało się tego biedactwa mrowie na mokrych, zielonych równinach galicyjskich, pociekła ich słowiańska krew obficie, pogubili braci i towarzyszy w wąwozach, lasach, błotach i jazach. Czy wiedzieli, za co się biją? Co im, w ich małych, górskich wioskach przyniosłoby zwycięstwo? Żali „kremen“ stałby się przez to mniej twardym, a ziemia żywniejsza?

W tłumie pokrwawionych rannych, przepelnionych pociągami, jęcząc, krwią spluwając, bez wody dla ochłodzenia warg, opuchliwych od gorączki, pojechali do zacisznych szpitali na Węgry, w spokojne kraje, pożarem wojny jeszcze nie objęte.

Na czapkach, na kołnierzach szarotki...

Takie są te dusze, jak te kwiaty... Ze skał twardej wykwitły, miękkie i aksamitne, słońcem i rosą żyją, skromne, szaresrebrne, nie wysoko bujają, lecz wiernie przylgnęły do ukochanej ziemi.

Bóg z wami, żegnajcie, „komarado!“

Jerzy Bandrowski.

## STOSUNKI GOSPODARSTWA.

### PRUSKIE WYNARADAWIANIE PRZEMYSŁOWE.

Wiadomo, że Prusy starają się wynarodowić nas nie tylko duchowo a także materialnie, i tu znów nie tylko przez walkę o odebranie nam ziemi ale także w dziedzinie przemysłu. Słaby przemysł polski w pruskim zaborze rośnie w ostatnich dwudziestu latach nie zapomocą ojcowskiego rządu ale wbrew jego usilnym staraniom, aby go pognębić. Rośnie zaś niepowstrzymanie jak tego częste wystawy przemysłowe w pruskim zaborze dowodzą.

Alc wyrok rządu berlińskiego biegnie poza graniczne słupy i pragnie moc swoją w Królestwie upełnić. Zależy też ono ekonomicznie mimo bojkotu towarów pruskich w znacznej mierze od Prus. Przemysł polski w Królestwie Polskim jest w ogromnej części w gruncie niemiecki lub niemiecko-żydowski, i nie tylko w handlu hurtowym ale także detalicznym. W ostatniej dopiero dobie rozpoczęła się usilna reakcja. Fabrykanci niepolscy ciągną ku Prusom, tak w Łodzi, jak w Sosnowcu — i nie tylko, jak wiadomo, w samym Królestwie ale i w Galicji.

Obecnie, gdy rozpoczęliśmy w Galicji trudne zadanie wytworzenia przemysłu, nie posiadając zamożnych i ekonomicznie niezależnych warstw średnich, bardzo nam na tem zależy, aby stosunki, jakie utrzymujemy z potęgami przemysłowymi, dodatnio wpływały na nasz kraj, aby dźwigały nas nie zaś pogębiały, abyśmy się bogacili, nie zaś ubożeli na skutek tych stosunków. Trzeba, aby nie wywożono jedynie olbrzymich zysków z naszego kraju, i, aby przewaga swego współzawodnictwa nie przeszkadzano powstawaniu w naszym kraju prawdziwie rodzimych zakładów. Prusy skolonizować pragnęły Królestwo Polskie zarówno na roli, jak w miastach, posyłając swych likatystycznych „Reserveofiziere“ na najróżniejsze stanowiska w całym imperium rosyjskim. Popierane przez Berlin kolonie przemysłowe czuły duchową swą godność nie tylko w ekonomicznych ale i politycznych aspiracjach z nieprzyjaznym nam sąsiadem niemieckim. Z takiego położenia, z takich stosunków z przemożnym Berlinem, wyjść pragniemy. Należy nam koniecznie rozzerwać te wszystkie więzy, które w Galicji i w Królestwie Polskim łączą nas z niemieckim kolonizatorem. Berlin odgrywa dziś podobną rolę co krzyżacki zakon, który pod pozorem wyższej kultury, swoje zachłanne i niszczyielskie panowanie na ziemiach słowiańskich rozszerzał.

## Krem perłowy

najlepsza pasta do czyszczenia zębów,  
tuba 50 hal.

## Esencja perłowa

do konserwowania ust i dziąseł, flakon 1 k.  
poleca 553

## Jan Innatowicz

LWÓW: ul. Sykstuska 25. — KRAKÓW: Su-  
kiennice 1. 20. — PRZEMYŚL: Mickiewicza 4.

## DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal.

Cena za wiersz 50 hal., najmniej 5 wierszy (K 2,50) —  
Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wy-  
chowanie“, „Posady poszukiwane“ i „Zarobek — Służba“  
za wyraz 6 hal., najmniej 60 hal.  
ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadsyłających pod  
naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopa-  
trzone w znak adresowy (szybki), że nadawcy ogłoszeń  
sa zazwyczaj nieznani Administracji. Przestrzegamy przed  
dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów  
woryginał. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Polecanych listów z ofertami nie przyjmujemy.

Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby,  
ogłaszającemu znane, nie umieszczamy.

### NAUKA I WYCHOWANIE.

Zob. d. naukowy dra J. Niemca ul. Pełczyńska 1. 23  
Nauka w różnych kompletach, szkoły ludowej i gimnazjum  
realnego rozpocznie się w środę 9 września o godz. 9.  
Wpisy co ziennie. a12122

Potrzebna nauczycielka rosyjskiego. Badenich 12, do-  
zorca wskaże. a12129

### POSADY POSZUKIWANE.

Wyższy urzędnik instytucji finansowej, poszukuje od-  
powiedniego zajęcia. Zgłoszenia A. L. Administracja Słowa  
Polskiego. b12124

Znakomity administrator domów, nadający się również  
do prowadzenia kierownictwa interesu każdego rodzaju,  
także jako dobra siła urzędnicza od lat 18 w przemyśle  
naftowym, poszukuje zaraz jakiegokolwiek zajęcia. Zgło-  
szenia do Adm. Słowa Polsk. pod „Zdolny buchalter“. b12128

### ZGUBIONO—ZNALEZIONO.

W piątek rano zgubiono różaniec w futeralku. Rze-  
telny znalazca raczy oddać za wynagrodzeniem Lenartowi-  
cza 17, I piętro Płatowska. p12126

### ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Wypożyczalnia książek „Książnica“ ul. Kopernika 14,  
(wejście przez bramę) poleca powieści i dzieła naukowe  
w kilku językach. Otwarta od 9—1 i od 3—6. s12132

Wyższa Szkoła  
krawiectwa damskiego  
pod protektoratem Eksc. Hr.  
Andrzejowej Potockiej, urzą-  
dzona na wzór Akademji Pa-  
ryskiej, według najnowszych  
wymagań pedagogji z zastosowa-  
niem wszelkich ulepszeń, przy-  
jmuje zapisy uczennic codziennie  
Akademicka 1. 22, I p.  
Michalina Kozłowska  
z Warszawy. 4317

ChOROBY WENERYCZNE  
zastarzałe, choroby skórne  
i kości, osłabienie na tle  
neurasthenii leczy 4005  
Dr. F. F. I. S. H.  
PASAŻ HAUSMANA.

Bandaż 12054  
na przepuklinę w pachwi-  
nie, brzuchu i t. p.  
Opaski brzuszne dla pań.  
Cenniki darmo. Zamówienia  
uskutecznią natychmiast  
L. Polaczek, Sambor 66.

ponieważ zarządzeniem  
władz nadawanie pakun-  
ków chwilowo jest wstrzy-  
mane, przeto zalegające za-  
mówienia uskutecznią się z  
dnem ponownego otwarcia  
ruchu.  
Dziękując P. T. Publicznosci za dotychczasowe  
względy poleca się i nadal  
W. ADAMOWICZ  
4002 Skład herbaty rosyjskiej w Brodach.

## Alfons Gostkowski

Lwów, Zimorowicza 14.

przez wysokie c. k. Namiestnictwo mianowany i zaprzysięż  
senzal

cia kupa i sprzedaży ropy, wosku ziemnego i produktów tych mi-  
nerałów również finansowan e terenów na owyci, kopalni procentów  
brutto i udziałów.

—O— 4016  
Wszelkich informacji w sprawie lokacji kapitału w interesach  
naftowych udziela bez nteressownie.

NAJLEPSZE  
MIESZANKI KAWY PALONEJ  
O WYBORNYM SMAKU  
POLECA HANDEL  
HERBATY I KAWY  
EDMUNDA RIEDLA  
w ŁWOWIE I TEATRALNA 3